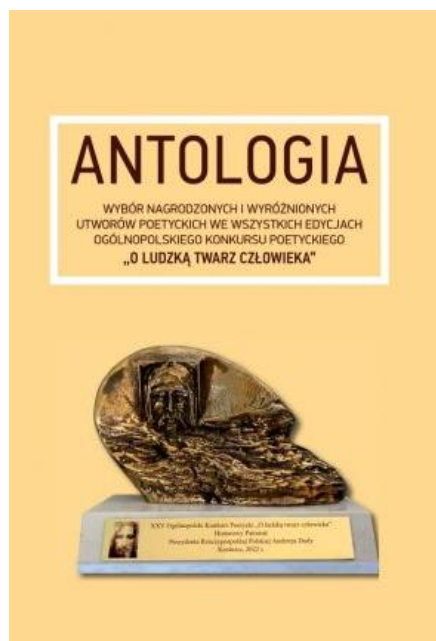


cydowanym hedonistą, konsekwentnie apoteozującym życie jakby zamknięte w kręgu znaczącego wydarzenia – potrafi się cieszyć każdą chwilą – a jakże przebogatej Natury. „Kilkunastu autorów tak bardzo polubiło Konkurs w Krośnicach (wspomina ich organizator zauroczony sztuką i stereotypami ludzkich reakcji), ks. Waclaw, że kilka razy stali się lauretami: Rafał Baron, Grzegorz Chwieduk, Magdalena Cybułska, Jerzy Fryckowski, Witold Gajda Ela Galoch, Rafał Jaworski, Marta Jurkowska, Czesław Markiewicz, Krzysztof Martyna, Anna Piliszewska, Wojciech Stańczak, Tadeusz Zawadowski, Rafał Zięba, Katarzyna Zychla”.

Granice poezji przedstawionej w Konkursowej „Antologii” wychodzą daleko poza obszar świata „czarno-białego”, w którym zło jest złem, a dobro dobrem. Często baśniowość i swoista barokowość tych utworów jest pewnym modelem świata „na opak” świata kreowanego jakże często na pograniczu pure nonsensu. Oniryczne gry są jak gdyby potwierdzeniem poetyckiego zachwyty rzeczywistością, naturą. A oto konkluzja: człowiek-poeta podświadomie dąży do prostoty w imię natury i na szczęście jej nie osiąga. I pytanie – na zakończenie: czy teatr stylizowany na życie może zastąpić samo życie?...

Andrzej Gnarowski



Wybór utworów poetyckich nagrodzonych i wyróżnionych we wszystkich edycjach Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O LUDZKĄ TWARZ CZŁOWIEKA”. Antologia. Wydawca: Ks. Waclaw Buryła, Krośnice 2022.



Natalia Belczenko

Obołoń w latach 70.

Przedostałeś się aż tutaj, na oślepn brniesz,
Choć tydki drżą, zakątek odszukać chcesz:
Męczący połów cudzej przestrzeni.
Szczęśliwy zając skacze na błyszczący lód,
W Dnieprze na Obołoni przynęty jest w bród,
Głupieją ryby w szerokiej toni.
Przycupnąć jak jemiołuszka, na rozgrzewkę

śpiew,

Nierozmienną jarzębinę do syta zjedz.
Na zatwardziałym rzeki całunie,
Utrwalony ludzki i zajęczy ślad;
A kto jeszcze nie oddzielił się od gwiazd,
Ten czeka na ponowne narodzenie.

Przełożyła: Paulina Zięba

Strefa

Wyływające, niczym strumień,
Rozpryskujące się jak strach.
Powietrze czarnobyłskie ujrę –
Usłyszę jak tam śpiewa ptak.
Wszystko co jeszcze chciało zdziczeć
We mnie – tonęło długo echem.
Zewsząd pokusy tajemnicze,
Podróż bez celu smutna przecież.
Milkną stodoły rozwalone,
Ostatnich ogni gasną łuny,
Dziewczyna drży pod nieboskłonem
Cicha jak jednorzec z Cluny.
A obraz Strefy jak gobelin
Nie całkiem jeszcze ukończony:
I może Święto wiosny w Zonę
Zdoła wpleść pocałunek ziemi.

Przełożył: Krzysztof D. Szatravski

Cykuta

Cykuto, dziewczynko, chodź prędzej do nas...
W zielone kierzpce jak zawsze obuta,
Spoglądasz na wszystko spod długich rzęs,
Pragniemy się poczęstować, Cykuto.
Komu z języka podasz się na język,
Nie spiesząc się, pociągniesz w
nieśmiertelność?

Cykuto, dziewczynko, napełnieni tobą
Śnią uparci znawcy miłości.
Nie pomoże Asklepios, ani Sokrates,
Jeśli wystąłeś sobie list łykami.
Bo jeszcze jeden – ostatni – adresat
Wynurza się z niemej, lustrzanej ramy.

Przełożyła: Paulina Zięba

* * *

Kto widział Bruegla nie na papierze – w
żrenicach

Do tej pory ma drobnutkich figurek ślad:
Zastygły w płótnie, jak gdyby specjalnie,
By nowe oczy podążyły tropem ich,
I jak kijanki w krwiobiegu mogły żyć.
A gdy odbiorcę właściwego przyciągnie
Ów zimy magnes – do biegunów spieszenie
Podążą myśliwi, dzieciarnia na łyżwach i
kilka srok.

Tu zauważalnie nudzić się znacznie
Holendra entuzjasta. I bez wizy
Schengeńskiej, małą ptaszynką się staje,
Która niezmiennie, wciąż na płótnie tkwi,
Starając się wylecieć przez prześwit
Pomiędzy pędzlem i pejzażem za oknem.

Przełożyła: Paulina Zięba

Verba

To nie rzeka łaskocze twe gardło
I nie cicho w twych żyłach krew mknie,
To słów dziki korowód co rano,
Nieustannie na herbarium schnie.
A gdy jak wielki nietoperz pełzniesz,
Na białej kartce chcąc zmieścić świat,
I wewnętrzne brzemie świadka pragniesz
Zrzucić, po sobie zostawiasz ślad.
Aby kruche, odwieczne verbarium
Niczym ciasto nasączone się,
I żeby każda bestia w bestiariusz
Bezkarne mogła odwiedzić cię.

Przełożyła: Paulina Zięba

Iwaszkiewicz

Nie można wciąż tylko o koniach
kiedy sam jesteś centaurem
dolna część – Tymoszówka
górna – Stawisko
i odwrotnie.
Publiczne kąpiele
w zagubionej rzeczce
pośród tych samych chłopców i wodnych lilii
–
i patyna zmyta

Przełożył: Krzysztof D. Szatravski

* * *

Samotnie szumiały moje drzewa...

Tadeusz Karabowicz

Uwolnij mnie, wilgo,
wykręć samopas, krętogłowie.
Ścierpło moje jestestwo, stwardniało,
by się nie skarżyło, nie użalać,
nie rozmyślać o przewinieniach.
Milczy w drzewie jesiennym.
Mosiężnymi kluczami listowia
odkrywa szeleszczący zapach,
liże linę wiatru,
po której pobiegnie już-już.

Przełożył: Krzysztof D. Szatravski